Przegląd Kościelny

Nr. 8. Poznań, 20 Sierpnia 1885. Rok VII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Koniec świata.

Kwestya o końcu świata zajmowała po wszystkie czasy umysły ludzkie, ciekawość ludzka oddawna pragnie tajemniczą uchylić zasłonę, zakrywającą oczom naszym przyszłość, pragnie wniknąć w tajemnicze głębiny czasów i zagadkę ich końca rozwiązać. To też nie dziw, że w przebiegu wieków pytanie o końcu czasu bardzo często stawiano, że się niem wiele małych i wielkich interesowało duchów, że w najrozmaitszy sposób usiłowano na nie odpowiedzieć. W nowszych zwłaszcza czasach przepowiednie o bliskim końcu świata nadmiernie się mnożą, co chwila jakiś niepowołany prorok obwieszcza złowrogą wiadomość i przysposabia umysły na ostateczny dzień w niedalekim terminie. Nawet tak poważne pismo jak *Germania*, umieściła w końcu roku zeszłego (nr. 274 II) w feletonie rzekome proroctwo św. Malachiasza, wyliczające wszystkich papieży do końca świata, z którego wyliczenia wnosićby trzeba, co też i autor owego artykułu czyni, że katastrofa ta w bliskim już czasie nastąpi. W podobny sposób odzywają się raz po raz inne katolickie pisma i dzieła autorów katolickich, dla tego nie od rzeczy będzie dać pogląd na ważniejsze przepowiednie z ubiegłych czasów i zbadać ich wartość, z czego każdy łatwo wydobędzie wniosek, czy i o ile tym proroctwom można wierzyć, czy i o ile rzeczywiście lękać się trzeba, że już bliski jest dies illa, dies irae! Korzystamy w tym względzie ze studyum uczonego profesora monasterskiego lic. Bautza.

1. Pismo św. dzieli istnienie i dzieje świata na wielkie epoki i wskazuje na epokę końcową; koniec świata jest dla niego faktem przyszłości, żadnych jednak bliższych wiadomości ni wskazówek nie podaje o czasie, w którym ten fakt ma nastąpić.

Król Nabuchodonozor widział we śnie znany posąg, „którego głowa była ze złota, piersi i ramiona ze srebra, brzuch i biodra z miedzi, goleni żelazne, nóg część niektóra była żelazna, a niektóra gliniana.“ Z pobliskiéj góry odrywa się kamień, uderza posąg w nogi gliniane i kruszy go, a kamień rośnie w górę wielką i napełnia wszystką ziemię (Daniel 2, 31—35). I Daniel sam miał widzenie we śnie. Cztery bestye wielkie występowały z morza różne od siebie: lew, niedźwiedź, ryś i jeszcze jedno nieznane zwierzę. Nieznane to zwierzę odpowiednio do 10 palcy u nóg posągu, miało 10 rogów na głowie, a oto nowy, potężny wyrósł róg i obalił trzy inne (Dan. 7, 3—8). Posąg i zwierzęta przedstawiają cztery królestwa świata; złota głowa i pierwsze zwierzę królestwo babilońskie; pierś srebrna i niedźwiedź medo-perskie; miedziany brzuch i ryś macedońskie; nogi żelazne i gliniane zachodnie i wschodnie państwo rzymskie. Kamień, który się odrywa od góry i w końcu ziemię całą pokrywa, jest duchowe Królestwo Chrystusa, które zdobywa wszystkie państwa na świecie, przetrwa je i istnieć będzie do końca świata. Dziesięć palcy u nóg posągu i dziesięć rogów czwartego zwierzęcia przedstawiają nowe królestwa, w które upadające państwo rzymskie się rozpada, a więc cały późniejszy system państwowy aż do końca świata. Mały róg, który na głowie czwartego zwierzęcia wyrósł z czasem w potężny i pierwotne trzy rogi obalił i urósł większy, aniżeli wszystkie inne — ten nowy róg, który usty swemi okropne bluźnierstwa na Najwyższego miotał, i nad Świętymi miał przemoc, to Antychryst, który ziemskie królestwa po części zwycięży, po części zwyciężać ich nie potrzebuje, gdyż dobrowolnie hołdować mu będą. Tłomaczenie to obydwóch widzeń uważać należy w Kościele za tradycyonalne.[1]) W wielkich zarysach mamy tu obraz ziemskiego rozwoju aż do ostatecznego końca, lecz o terminie tego końca nic bliższego tu ztąd się nie dowiadujemy.[2])

2. W stósunku widocznym do czterech zwierząt Daniela stoi zwierzę w 13 rozdz. Apokalipsy, gdyż łączy w sobie właściwości pierwszych czterech: ma paszczę lwa niedźwiedzie nogi, korpus rysi, 10 rogów czwartéj bestyi. Znaczenie apokaliptycznego obrazu odpowiada Danielowemu; mamy i tutaj do czynienia z czterema wspomnionemi państwami. A ponieważ szatan właściwym jest panem tych królestw, dla tego i on w 12 rozdz. Apokalipsy pojawia się w zupełnie podobnéj postaci, jako wielki, czerwony jak ogień smok ze siedmiu głowami i 10 rogami, a na jego głowach siedem koron. Zwierzę z rozdz. 13 pojawia się ponownie w 17 rozdz., bo i tu ma 10 rogów i 7 głów. Te siedem głów wskazują raz (według 17, 9) na miasto siedmiu pagórków, ówczesne centrum państwa władnącego całym światem, przedewszystkiem zaś wskazują na siedem królestw i ogólnych panowań, a Jan św. daje dość wyraźnie poznać, o jakich to królestwach jest wzmianka. Według 17, 10 i nast. z tych siedmiu mocarstw pięć już znikło, podczas gdy szóste istnieje, a siódme, które krótko tylko panować będzie, nastąpi późniéj; a „bestya, która była a nie jest, a ta jest ósma, a jest ze siedmiu, a idzie na stracenie.“ Pięć królestw, które już p r z e m i n ę ł y, są widocznie: assyryjskie, babilońskie, medyjskie, perskie i macedońskie; jeśli zaś połączymy za niektórymi tłomaczami medyjskie i perskie w jedno, dla liczby pięciu starsze jeszcze mocarstwo egipskie na pierwsze miejsce położyć musimy. Państwo zaś, które w ł a ś n i e istnieje, a więc szóste, może być tylko

[1]) Czyt. pomiędzy innemi Rohlinga *Der Prophet Daniel*, Mainz 1876. — [2]) Niektórzy racyonalistyczni wykładacze z nowszych czasów (Kliefoth, Keil i inni), z nowszych teologów katolickich Bisping (*Erklärung der Apokalypse* str. 16) są zwolennikami zdania, że siedemdziesiąt tygodni (Dan. 9, 24 sq.) należy uważać jako nieokreślone lata świata, z których pierwsze siedem aż do Chrystusa, 62 następne aż do Antychrysta sięgają, podczas gdy ostatni tydzień antychrystowy peryod obejmuje. Zdanie to, pomijając już egzegetyczne powody, ma przeciw sobie całą kościelną tradycyą (Rohling l. c. str. 296). A choćby było prawdziwe, toby i z niego nic pewnego wywnioskować nie można, kiedy świat się skończy.

rzymskie. Dziesięć rogów, to nowo występujące ludy, które, jako poganie lub Aryanie, z początku Barankowi wrogie, zagładę przynoszą rzymskiemu państwu i w ten sposób pogańskie, niechrześciańskie mocarstwo na dłuższy czas niweczą, a stawszy się chrześciańskiemi, wstępują w jego miejsce, aby w końcu, jak to u Daniela widzieliśmy, zmuszone lub dobrowolnie antychrystowi hołdując, siódme, które jeszcze nie nadeszło, antychrześciańskie królestwo na świecie ustanowić, które jako nowe, na nowo do życia wskrzeszone pogaństwo się objawi. Ósma głowa, „która jest z tych siedmiu", jest tedy sam antychryst jako jedyna osobistość, albo jest to szatan, właściwa dusza całéj niechrześciańskiéj i antychrześciańskiéj potęgi na świecie, który (według 20, 3) na końcu dni raz jeszcze na krótki czas ma być wypuszczony.

W miejscu odpowiedniem (13, 3) czytamy: „a widziałem jednę z głów jéj (ze siedmiu), jakoby na śmierć zabita, a rana śmierci jéj uleczona jest. Dziwowała się wszystka ziemia za bestyą." Jak tyle innych rzeczy w Apokalipsie, tak i to miejsce rozmaicie bywa tłomaczone. Najtrafniejszem zapewnie będzie objaśnienie pewnego anonima teologa uczonego i egzegety, który w związku z 17, 8 i nast. „głowę z raną śmiertelną" z szóstą głową identyfikuje, a więc do rzymskiego panowania stósuje, któremu 10 rogów ranę śmiertelną zadają. Skutkiem tego umiera cała bestya, nie ma jéj już, zniknęła w przepaści (17, 8); i szatan jest zwyciężony, związany na tysiąc lat i w przepaści zamknięty (20, 1). W miejsce pogańskiego świata wstępuje system państw chrześciańskich, dopóki po upływie tysiąca lat, ku końcowi chrześciańskiego świata, zwierzę to nie leczy się z rany śmiertelnéj (13, 3) i w antychrześciańskiem pogaństwie nowem znowu żywe się pojawi, z szatanem z przepaści występując (17, 8)[1]. — Widzimy ztąd, że i prorok Now. Testamentu w wielkich zarysach historyą świata nam przedstawia, mówi także o końcu, ale czasu jego nie oznacza.

3. Dotychczas niektóre tylko ułamki Apokalipsy nas zajmowały, lecz i cała ta księga nie daje nam o końcu świata specyalnéj i pewnéj wskazówki. Mniéj lub więcéj genialne obrachunki, jakie pod tym względem dokonywano, mają charakter mniéj lub więcéj śmiałych hipotez. Pełna tajemnic i zagadek księga prorocka Now. Testamentu była w przebiegu czasu przedmiotem niezliczonych objaśnień i komentarzy, nie tylko co do pojmowania i osądzania pojedyńczych rzeczy, ale też co do znaczenia całéj księgi. Wszelkie tłomaczenia i objaśnienia ostatniego rodzaju można na cztery resp. pięć grup podzielić.[2]) Czasowo-historyczne objaśnienie ogranicza wzrok apostolskiego wieszcza na jego bliższe otoczenie, na wypadki jego czasu i najbliższéj przyszłości, i twierdzi, że upadek Jerozolimy i jednego cesarza rzymskiego jest właściwym przedmiotem apokaliptycznych wizyi. Państwowo-historyczne objaśnienie znajduje w téj księdze wielkie epoki całéj historyi świata i Kościoła przepowiedziane. Trzecie objaśnienie, eschatologiczno-historyczne przypuszcza, że Jan św. pobieżnie tylko dotyka właściwéj historyi Kościoła, mianowicie w siedmiu pismach poselskich, a w głównéj części swéj księgi zajmuje się opisem wypadków wielkich przy końcu świata. Kościelno-historyczne tłomaczenie, widocznie najbardziéj i najlepiéj odpowiadające kościelnéj tradycyi, uważa Apokalipsę jako prorockie kompendyum historyi kościelnéj. Według tego wykładu Objawienie ś. Jana zawiera kilka zamkniętych w sobie grup wizyi, z których każda pojedyńcza cały kościelno-historyczny rozwój samodzielnie do końca przeprowadza. Takie pojedyńcze grupy stanowią owe siedem pieczęci, siedem trąb, siedem czasz, które równolegle obok siebie idąc, każdą razą główne wypadki dziejów kościelnych od początku do końca, lecz za każdą razą z innego punktu widzenia, przedstawiają. W końcu ostatnia pieczęć, ostatnia trąba i ostatnia czasza schodzą się w przedstawieniu ostatniego końca. W podobny sposób bywają wielokrotnie także owe siedem pism na wstępie księgi tłomaczone. — Do tych wyjaśnień przyłączyło się w nowszym czasie historyczno-typiczne, które cztery inne sposoby tłomaczenia harmonijnie zlać i połączyć pragnie. Apokalipsa, tak mówią reprezentanci téj opinii, ma wszystkie znaczenia podane w czterech powyższych objaśnieniach. Jest ona prorocką historyą Kościoła Chrystusowego na ziemi, zwłaszcza z czasów ostatnich; ma ona swe historyczne punkta wytyczne i swą historyczną podstawę, przynajmniéj w pewnéj części, w wypadkach i dziejach świata w czasach apostolskich; jest treści państwowo-historycznéj, gdyż mianowicie od 12 rozdz. w wielkich zarysach stósunki państw ziemskich do Królestwa Bożego przedstawia; wreszcie eschatologiczny moment występuje w tem, że główna myśl największéj części książki do końca świata się odnosi.[1])

O czterech pierwszych pojęciach jest zdanie, że tak Kościół jak i nauka przyjąć je może.[2]) To samo odnosi się bezwątpienia i do piątego, przynajmniéj w głównych zarysach, gdyż niektóre szczegóły są niezawodnie problematyczne. Jakiż ztąd wniosek? Jeśli czasowo-historyczne tłomaczenie także naukowo uzasadnić można, to nawet nie jest absolutnie pewną rzeczą, że Apokalipsa w ogóle o końcu świata wspomina, a cóż dopiero o czasie tego końca? Co do nas nie zgadzamy się na to, aby takie tylko znaczenie księdze Objawienia przypisywać, owszem przekonani jesteśmy, że jest tam mowa także i o końcu świata, jak to wszystkie inne tłomaczenia jednozgodnie przyjmują. Lecz i z tego nie wypływa pożądany rezultat, terminu końca nic nam nie wskazuje. Także jako całość Apokalipsa prowadzi nas przez cały łańcuch obrazów do końca czasów, o terminie jednak tego końca nic nie mówi. Tymczasowo pomijamy niektóre obrachunki i liczby, jakie z Apokalipsy wydobywano, zestawiamy naprzód wszystko, co jest pochwytnem i pozytywnem, co się w Piśmie św. o czasie końca świata znajduje, albo raczéj czego tam nie ma; następnie tym łatwiejsze mamy stanowisko w obec niektórych liczb.

4. Na podstawie sześciu dni stworzenia i innych danych z Pisma św., można wykazać jeszcze jeden podział rozwoju ziemskiego, który nie tyle historyą powszechną i wielkie mocarstwa ziemskie, jak raczéj specyalnie historyą zbawienia od początku do końca ma na oku. Ewangeliści Mateusz (I) i Łukasz (III) rozróżniają, uzupełniając się nawzajem, pięć peryodów w czasie przedchrześciańskim. Pierwszy od Adama do Noego; drugi od Noego do Abrahama; trzeci od Abrahama do Dawida; czwarty od Dawida aż do przesiedlenia do Babylonu; piąty od niewoli babilońskiéj aż do Chrystusa P. Że potem z Chrystusem nowy i ostatni nastał peryod, szósty i ostatni dzień, ostatnia godzina, pełność i koniec czasów, uczy Pismo św. niejednokrotnie i wyraźnemi słowy.[3]) Taki sam podział znajduje się u Augustyna św.; napotykamy go także u Izydora, Bedy, Antonina z Florencyi, Bonawentury, Petaviusa; słowem jest on, począwszy od Ojców aż daleko po za wieki średnie, panującym w obec niektórych zdań odmiennych, które trzy, siedem lub ośm peryodów świata rozróżniają.

---

[1]) cfr. dziełko pod tyt. *Vergangenheit, Gegenwart u. Zukunft der Kirche* von Exspectans Exspectavi — Dülmen 1873 str. 78 i nast. i Rohlinga *Prophet Daniel* str. 218. Obydwa te dziełka uzupełniają się nawzajem. — [2]) Krótką charakterystykę tych 4 grup wyjmujemy z wstępnych uwag, jakiemi Bisping i Waller swe objaśnienia Apokalipsy poprzedzają.

[1]) Tak biskup Krementz i prof. Waller w swych dziełach o Apokalipsie. — [2]) cfr. Kaulen w nowym *Kirchenlexicon* I str. 1034. — [3]) I Kor. 10, 11; Gal. 4, 4; Efez. 1, 10; Żyd 1, 2; I Jan 2, 18.

I Kościół przyjmuje to pojęcie o tyle, że w martyrologium romanum 25 grudnia mówi o Chrystusie, że się urodził sexta aetate mundi. A więc i tutaj taki sam jak poprzednio rezultat! Pismo św. w rozmaity sposób przedstawia podział całego rozwoju ziemskiego i ogólne daje poglądy, sięgające od początku do końca, ale żadnych nie podaje liczb, z którychby choć w zbliżeniu termin końca wywieść lub obliczyć można. Przeciwnie zapewnia ono kilkakrotnie wyraźnie i uroczyście, że godzina i dzień nikomu nie są wiadome, jedno samemu Bogu.

5. Ponieważ Pismo św. rozwój historyi świata i zbawienia w niejasnych tylko przedstawia zarysach, z których wprawdzie treść rozwoju w ogólności poznać możemy, lecz nie czas trwania i koniec, od bardzo dawna usiłowano te tajemnicze zagadki i nieokreślone dane rozjaśnić i w pewniejsze przybrać kształty i to z częściowem powołaniem się na same księgi święte; w ten sposób Pismo św. przeciwko Pismu św. w pole wyprowadzono. Nawet i w nowszych i najnowszych czasach nie zaprzestano tych usiłowań i prób.

A jednakowoż doświadczenia z ubiegłych czasów powinny były skutecznie do ostrożności pod tym względem upominać. Jakżeż to często koniec świata jako bliski zapowiadano i nie tylko wiek, lecz nawet rok i dzień obliczano! A jak często fakta fałszywości tych obliczeń dowiodły! W długim szeregu tych daremnych usiłowań, jakie Hurter w swem kompendyum zestawia, napotykamy nawet na czcigodne i wielkie imiona.[1]) Już Hieronim św. donosi o jakimś Judaszu, który koniec świata na początek wieku 3 zapowiadał. Inni oczekiwali téj katastrofy, wedle świadectwa Philastriusa, w r. 365; znowu inni, jak św. Augustyn pisze, około r. 400; jeszcze inni około r. 500, bardzo wielu na końcu pierwszego tysiąca lat, gdzie wyczekiwania niektórych tak były pewne, że w obec bliskiego końca zaniedbywano miejscami uprawy roli. Rainerus, biskup z Florencyi, na wiek jedenasty jako ostatni wskazywał, jeden z jego następców, Fluentius wiek 12sty, Norbert św. wiek 13. Chiliasta opat Joachim z Floris oświadczał, że początek tysiącletniego Królestwa przypada na r. 1260; Beguini i Arnaldus z Villanova przemawiają za r. 1335, Wiklef za r. 1400, św. Wincenty Ferreryusz za r. 1412, inni za r. 1533, 1536, lub dziesiątek lat pomiędzy 1530—1540. Później oznaczano lata 1560, 1584, 1588, 1589, 1643, 1656, 1711, 1700—1734 na koniec świata. Wilhelm Whiston przepowiadał ten koniec naprzód na rok 1714, potem na r. 1736, wreszcie 1766 i każdą razą się zawodził. Następują potem lata 1746, 1789, 1800, 1834. Irwingianie oczekiwali drugiego przyjścia Chr. P. 14 lipca 1835; William Miller d. 21 marca 1844. Wiąże się z tem jeszcze cały szereg lat, należących już do bliższéj już też dalszéj przyszłości, które wyjmujemy z różnych autorów i tu dla wiadomości zapisujemy. Mają to być lata 1911, 1994, 2000, 2433, 2537.[2]) Obliczenie czasu, na który koniec świata ma przypaść, zdaje się być niepodobnem, gdy dotychczas tak wielu fałszywie rachowało. Brak dat odpowiednich do rozwiązania tego zadania jest główną tego przyczyną. Pomijamy tu wszystkie powodzeniem nieuwieńczone usiłowania i ograniczamy się na omówieniu pokrótce jednéj hipotezy, która w dawnych i nowszych czasach najwięcéj zapewnie zwolenników sobie zjednywała, a która w dwóch formach występuje, wedle tego czy jéj reprezentanci do starszego czy nowszego czasu należą. Hipoteza w starszéj formie oparta była, jak się zdaje, na przypuszczeniu uzasadnionem i uprawnionem; mimo to fakta następne dawno ją obaliły. W nowszéj zaś formie nawet to uzasadnione przypuszczenie pominięte zostało, a ztąd już z tego powodu w przyszłości próby nie wytrzyma.

6. Nawiązując do 6 dni stworzenia i równocześnie do niektórych tekstów Pisma św., według których tysiąc lat przed Bogiem jako jeden dzień[1]), obliczano już od dawnych czasów istnienie świata na 6 tysięcy lat. Zdanie to uchodziło w szkołach prorockich po czasie wygnania jako sententia certa, pojawia się ono także niejednokrotnie w Talmudzie; z rozmaitemi odmianami znajduje się w datach liczbowych u licznych ludów, stojących po za Objawieniem, jak u Etrusków, Persów, Indyan, Chaldejczyków, Chińczyków, Mongołów. Znajduje się także pomiędzy chrześciańskimi pisarzami, naprzód u autora listu Barnaby[2]), następnie u Hipolita, według którego Narodzenie Chr. P. na rok świata 5500 przypada[3]); daléj u wszystkich Ojców i pisarzy chiliastycznych, którzy w tysiącu lat Apokalipsy (20, 1) nowy dowód na słuszność takiego pojęcia widzieli. Bo jeżeli w rozwoju życia ziemskiego zachodzić będzie peryod siódmy, sabat świata, i peryod tego sabatu wynosić będzie rzeczywiście tysiąc lat, natenczas jest się niejako uprawnionym do przyznania każdemu z reszty dni świata téj saméj rozległości czasu. Według specyalnie chiliastycznego zapatrywania trwałby świat, doliczywszy tysiącletnie Królestwo, siedem tysięcy lat. Nadto pewna liczba innych ojców i pisarzy, którzy nie są wcale Chiliastami, przyjmuje sześćtysięcznoletnie istnienie świata: w Kościele syryjskim Aphraates, w greckim Anastazy Sinaita, Eustathius i i., w łacińskim np. Cypryan, Hilary i Hieronim. Augustyn św. zaś nie odrzuca wprost tego zdania, uzasadnia jednak w obec niego w tym samym rozdziale civitas Dei inne, które przez tysiąc lat Apokalipsy rozumie czas nieokreślonego trwania, i mówi z przyciskiem przy różnych sposobnościach o zupełnéj naszéj niewiadomości co do końca świata.

7. Wspomnieni Ojcowie i pisarze kościelni przypuszczają więc, że świat przed Chrystusem przeszło 5 tysięcy lat istniał i że Chrystus P. właśnie w przebiegu szóstego tysiąca się urodził. Ich obrachunek czasu różni się zatem od dzisiejszego o przeszło tysiąc lat, lecz, co uwagi godna, ma on za sobą wszelkie prawdopodobieństwo. Przypuszczenie bowiem, że świat przed Chr. P. tylko cztery tysiące lat istniał, opiera się na liczbach żydowskiéj biblii resp. Wulgaty, które okrągło 4 tysiące lat istnienia świata przed Chr. obliczają. Tymczasem można, jak np. historyą Egipcyan, źródłowo najmniéj 4 tysiące lat przed Chr. P. śledzić, a ztąd peryod od potopu do Chr. już 5 tysięcy lat obejmuje. Podczas gdy tedy obecne hebrajskie liczby nie mogą być prawdziwe, daty Septuaginty zbliżają się o tyle więcéj do prawdy, że według nich około 6 tysięcy lat stworzenie człowieka od Chr. P. oddziela. Odpowiednio do tego oryentalne obliczenia datę narodzenia się Chrystusa P. naznaczają w przybliżeniu na r. 5500 po stworzeniu świata; i reprezentanci starego Kościoła trzymają się prawie wszyscy liczb Septuaginty, i sam Kościół przyłącza się do téj chronologii o tyle, że w martyrologium rzymskiem narodzenie się Chrystusa P. w szóstym peryodzie świata, tj. w przebiegu szóstego tysiąca lat naznacza. Cztery tysiące lat dzisiejszego tekstu hebrajskiego polegają prawdopodobnie na sfałszowaniu tekstu, „do czego Żydzi po pojawieniu się Messyasza musieli być skłonni. Według najdawniejszéj tradycyi przyjmowano u nich siedem tysięcy lat istnienia świata; z koń-

---

[1]) *Compendium Theologiae dogmaticae* III p. 560. Innsbruck. Wagner (14 *M*). — [2]) Dokładniejsze wiadomości w dziele Hurtera.

[1]) Psal. 89, 4; II Piotr 3, 8. — [2]) W rozdz. 15 tego listu czytamy: Itaque filii, in sex diebus, hoc est, in sex annorum millibus consummabuntur universa. — [3]) Bardenhever, *des h. Hippolytus von Rom Commentar zum Buche Daniel*, Freiburg 1877, str. 87, tak streszcza naukę Hipolita: „Pan urodził się w r. 5500 świata (i umarł w 33 roku życia). Świat trwać więc będzie koniecznie 6 tysięcy lat. Gdyż w 6 dniach Bóg wszystko stworzył; dzień Pański zaś wedle wyrzeczenia Psalmisty jakoby tysiąc lat."

cem piątego wieku albo w połowie szóstego miał przyjść Messyasz. W obec dzisiejszego tekstu hebrajskiego, wynoszącego okrągło cztery tysiące lat, mogli Żydzi mówić, że czas na przyjście Messyasza jeszcze nie upłynął, podczas gdy według liczb Septuaginty już Chrystus musiał się pojawić. W ustępach, odnoszących się pośrednio lub bezpośrednio do Messyasza, lub też w takich, którym z dogmatyczno-polemicznych powodów stósunek z Messyaszem przypisywano, trzeba było po pojawieniu się Chrystusa P. poczynić zmiany. Prawdopodobnie zmiany w Genes. V i XI dokonane zostały wnet po zburzeniu Jerozolimy."[1])

To jedno przypuszczenie, z którego w mowie będąca hipoteza wypłynęła, powinno zatem być słuszne. Mimo to fakta następne fałszywość i nieuzasadnienie całego przypuszczenia wykazały. Świat musiałby już był w 500 lat po narodzeniu Chrystusa zaginąć, albo — jeśli ustępstwo uczynimy Chiliastom — około 1500 r. po Chrystusie. Tymczasem istnieje do dziś i dziś jeszcze nic nie wskazuje na bliski jego koniec. Ztąd i drugie przypuszczenie musi być fałszywe, z którego wychodzi zdanie, że świat w związku ze słowy Psalmisty i św. Piotra tylko 6 lub 7 tysięcy lat trwać będzie. Niech tam dzieli kto chce historyą świata w związku z dniami stworzenia na 6 lub 7 peryodów; nie ma jednak żadnego na to rozsądnego i pozytywnego dowodu, lecz jest czystą dowolnością, ze względu na obydwa przytoczone teksty Pisma św., przeznaczać na każdy pojedyńczy peryod tysiąc lat, albo istnienie świata ogólnie na 6 tysięcy lat oznaczać. Psalmista i Piotr św. wyrażają po prostu tę prawdę, że Bóg wyniesiony po nad wszelkie czasy, że dla niego nie ma ni długiego ni krótkiego czasu, że dla niego lat tysiąc jest jak jeden dzień i jeden dzień jak tysiąc lat.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Czy dyspensa małżeńska jest ważna, jeśli nie wymienia wszystkich przeszkód małżeńskich? Za pośrednictwem officyała dyecezalnego wnosi pewien proboszcz do Dataryi o dyspensę od powinowactwa ex matrimonio w pierwszym stopniu linii ubocznej. Obok tej przeszkody zastrzeżonej Papieżowi, zachodzi jeszcze druga przeszkoda pokrewieństwa duchownego, od której na mocy quinquenaliów może dyspensować ordinarius loci, lecz której dyspensa w przypadku obecnym, że się spotyka z inną przeszkodą, zastrzeżona jest Papieżowi. Suplika wysłana przez oficyała wspomina o obydwóch przeszkodach, reskrypt nadesłany z Rzymu udziela tylko dyspensę od przeszkody powinowactwa, nie wspominając nic o pokrewieństwie duchownem. Pytanie, czy oficyał może na mocy tego reskryptu dyspensować od obydwóch przeszkód, opierając się na zdaniu niektórych teologów, że subreptio popełnione przez urzędnika kancelaryi rzymskiej nie unieważnia dyspensy — albo czy przynajmniej może oficyał korzystać z władzy udzielonej mu w reskrypcie do dyspensowania od przeszkody powinowactwa, a biskup może dyspensować od przeszkody pokrewieństwa duchownego na mocy quinquenaliów?

Odp. Planchard w dziele swojem *Dispenses matrimoniales* pisze w tej materyi: „W suplice zaniesionej do Stolicy św. należy podać z wielką starannością w s z y s t k i e przeszkody publiczne, sprzeciwiające się małżeństwu; Stolica św. nie dyspensuje od każdej przeszkody z osobna i dyspensa pozyskana inaczej jest nieważna." Dyspensa zatem, o którą tu chodzi, jest nieważna; nie było dyspensy ani od przeszkody pokrewieństwa duchownego, ponieważ ta przeszkoda nie została wymieniona i władza na jej zniesienie nie została udzielona, ani od powinowactwa w pierwszym stopniu linii ubocznej, gdyż reskrypt odnośny zawierał błąd istotny, nie wspominając o drugiej przeszkodzie, o której powinien był wzmiankować. Dyspensa od przeszkody pokrewieństwa duchownego jest zastrzeżona również Papieżowi, gdyż znajduje się w połączeniu z drugą. Zkądkolwiek ten błąd pochodził, czy znachodził się w suplice, czy popełniony był w Kuryi, dyspensa jest nieważna i prosić należy absolutnie o *perinde valere.*

Jeżeli błąd był w suplice, nieważność dyspensy nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wyraźnie to wskazuje instrukcya Propagandy z maja 1877 (podana w piśmie naszem Rocznik I nr. 13 r. 1879, cfr. objaśnienie tej instrukcyi w Roczniku II nr. 5 i nast.), która przepisuje formalności dla suplik i przestrzegać ich nakazuje pod groźbą nieważności dyspensy. Nie uniewinia zaś ani omyłka, zapomnienie, dobra wiara itd. „Sed jam se convertit Instructio, tak tam czytamy, ad ea quae, praeter causas, in litteris supplicibus pro dispensatione exprimenda, de jure, vel consuetudine, aut stylo Curiae exprimenda sunt, ita ut si, *etiam ignoranter*, taceatur veritas aut narretur falsitas, dispensatio nulla efficiatur. Haec autem sunt:

5 *Numerus impedimentorum*, ex. gr. si adsit duplex aut multiplex consanguinitas vel affinitas, vel si praeter cognationem adsit etiam affinitas, aut aliud quodcumque impedimentum sive dirimens, sive impediens."

Wszelkie zdanie przeciwne (Navarrus), jakoby każdą przeszkodę z osobna przedkładać można do dyspensowania, nie może się ostać przed zdaniem ogólnem kanonistów i praktyką nieustanną albo stylem kancelaryi, który jest prawem. Nadto dwie przeszkody złączone stanowią większą przeszkodę aniżeli jedna i ważniejszych trzeba powodów do ich dyspensowania; nic więc dziwnego, że Papież chce je znać równocześnie. „Vinculum, mówi Giovine z Sanchezem, est longe strictius et difficilioris dispensationis; ergo omnia sunt in una eademque dispensatione exprimenda." „Plura impedimenta, mówi de Justis, simul conficiunt quamdam indecentiam ac repugnantiam cum matrimonio contrahendo majorem quam singula conficerent."

Jeżeli błąd popełniony został w Kuryi, również dyspensa jest nieważna. Dowodzi tego w następujący sposób ks. Planchard w słynnem piśmie *Nouvelle Revue Theologique*: Są teolodzy, co utrzymują, że błąd popełniony przez urzędnika kancelaryi nie czyni dyspensy nieważną i powołują się na Gurego t. 2, n. 875 i Carriere *De matrimon.* n. 1169 sq. Tymczasem przyjrzawszy się dokładnie zdaniom tych dwóch autorów, przekona się każdy, że je zbytecznie uogólniają. Gury mówi tylko o błędzie co do wyrażonej przeszkody (zamiast przeszkody pokrewieństwa podane zostało powinowactwo) i orzeka, że dyspensa jest nieważną, jeśli błąd popełniony został w suplice oficyała, *etiam ex errore inculpabili*, zaś ważną, jeśli błąd się znajduje w reskrypcie pap. *puta ex culpa amanuensis.* Carriere dwoma podobnemi zajmuje się przypadkami. W n. 1169 mówiąc o omyłce w imieniu i przytoczywszy kilku autorów przemawiających za nieważnością, specyalnie Pyrrhusa Corradus, który się powołuje na stylum *curiae notorium et antiquissimum*, wspomina, sam nie decydując, o opinii przeciwnej, która tej omyłki nie uważa za istotną, *modo aliunde de persona constet;* nie opiera się więc tu wcale na omyłce kopisty. W n. 1170 mówiąc o omyłce co do przeszkody (przypadek Gurego) lub co do przyczyn (dyspensa została udzielona *propter aetatem puellae*, zamiast *angustiam loci*) i tu cytując znowu Pyrrhusa Corradus, przemawiającego za nieważnością *ex stylo Curiae*, przytacza autorów: Kuglera, Billuarta, Colleta, konferencye z Angers, którzy w omyłce tej widzą prostą niedbałość kopisty i z tego powodu dyspensy nie uważają za nieważną, tym więcej gdy błąd popełniony został po udzieleniu dyspensy. „Incuria curialium, mówi on, non debet oratoribus nocere" albo „aequum non est ut error inculpabilis, praesertim si oriatur ex Curialibus Romanis qui illum gratis corrigere debebunt, postulantibus noceat." Zauważyć jeszcze trzeba, że Carriere nie oświadcza się tak stanowczo jak Gury, i że skłaniając się do tej opinii, kończy bardzo

[1]) cfr. artykuł Himpla w nowym *Kirchenlexicon* III str. 315 i nast.; Schäfer *Bibel u. Wissenschaft* str. 89 i nast.

słuszną uwagą, która tej opinii nie pozwala przejść w praktykę: „Haec omnia videntur satis vera; sed difficultas erit cognoscere quandonam ante, quandonam post concessam dispensationem error irrepserit: unde in praxi satis difficile erit ut executioni mandetur talis dispensatio.“

Gdyby tę opinią: *incuria curialium non debet oratoribus nocere*, przyjęto ogólnie do wszystkich błędów popełnianych w Kuryi, jakażby dyspensa mogła być nieważną, jeśli oficyał jest pewien, że suplikę dobrze zredagował? Błąd co do imienia lub nazwiska, dyecezyi, co do przeszkody, stopnia, przyczyn dyspensy, opuszczenie wzmianki o incescie, drugiéj przeszkodzie itd., wszystkoby w ten sposób wytłomaczyć i uniewinnić można! Tymczasem rozwiązanie kontrowersyi naszéj zależy wyłącznie od intencyi Papieża; trzebaby wiedzieć, czy chciał on ważność dyspensy uczynić zależną od umieszczenia takiéj klauzuli w reskrypcie, a więc od wzmianki o obydwóch przeszkodach. Któż zna tę intencyą Papieża lepiéj od trybunałów, za pomocą których dyspensy swe ekspedyuje? Któż zaś przedstawi nam lepiéj praktykę tych trybunałów, jak autorowie, którzy lata całe w nich pracowali? A kiedy autorowie tacy jak Pyrrhus Corradus, De Justis itd. odrzucają tę opinią jako przeciwną praktyce stałéj Stolicy św., kiedy nastają na to, że *stylus Curiae est notorius, notissimus, inconcussus*, że *id norunt omnes Curiales*, czyż można przypuszczać, że się mylą?

Przypuściwszy daléj, żeby suplika oficyała in originali została przedłożona Papieżowi, Papież dowiedział się tedy o obydwóch przeszkodach, a ponieważ brewe zostało ekspedyowane, widoczna, że powody przytoczone uznał za wystarczające do dyspensy od obydwóch, i że miał rzeczywiście intencyą udzielić dyspensę podwójną. Opuszczenie jednéj przeszkody w brewe byłoby widocznie prostą omyłką urzędnika i możnaby słusznie powiedzieć: *Aequum non est ut error inculpabilis amanuensium Romanorum postulantibus noceat*. Lecz ta hypoteza nie ma podstawy, gdyż suplika oficyała nie bywa w oryginale przedkładana Papieżowi. Wielka liczba autorów, Pyrrhus Corradus, de Luca, Rosa, De Justis, Moroni itd. objaśniają cały przebieg sprawy dyspens w Kuryi. Przytaczamy, co o tem mówi de Justis, gdyż najzwięźléj rzecz przedstawia:

Certus est et omnibus curialibus notus stylus Romanae Curiae, quo factum est ut pro omnibus matrimonialibus dispensationibus, quae a Summo Pontifice conceduntur, porrigatur supplicatio, quae propterea a practicis viris, illam solita methodo confi ere scientibus, fit; et in ea narratur succinctim factum, prout se vere habet, et supplicatur pro gratia et dispensatione quae desideratur. Supplicatio ipsa latino sermone conficitur... Confecta supplicatione modo quo supra, porrigitur D. Datario, et revidetur ab Officialibus Deputatis, a quibus in calce dictae supplicationis apponitur summarium contentorum in ea; illudque per D. Datarium legi solet, vel Summo Pontifici referri, qui ipsam supplicationem signat; et postmodum revidetur ab officiali super compositionibus praeposito, et si materia de qua agitur compositionem exigat, ibi solvitur; et denuo supplicatio revertitur ad D. Datarium ut apponat datam; post cujus appositionem consignatur Officiali *de Missis* nuncupato, qui ab ea parvam Datam et Summarium aufert, et deinde supplicatio mittitur ad Registrum; et cum sit ibi registrata et ab ipsius Registri Magistris auscultata, mittitur in Cancellariam, ubi postea super concessa gratia expediuntur Litterae Apostolicae, pro quibus construendis limitandis et ad debitam formam reducendis Summus Pontifex deputavit in Cancellaria Apostolica DD. Abbreviatores Majoris Praesidentiae... etc.

A więc tylko suplika w Rzymie przez urzędników Dataryi wygotowana dostaje się na oczy Papieżowi, a raczéj sumaryusz czyli treść téj supliki.[1]) Autorowie przewidzieli wszystkie przypadki błędów, jakie zachodzić mogą, i pytają się, czemu wierzyć: suplice czy sumaryuszowi, jeśli nie zgadzają się z sobą, suplice oryginalnéj, czy rejestrowi suplik, czy listom papiezkim, czy rejestrowi tych list? Rigantius[2]) szczególniéj te wszystkie kwestye traktuje z wielką bystrością i nauką. Obojętne dla nas te wszystkie szczegóły w kontrowersyi naszéj; powyższy wywód wystarcza, aby udowodnić, że suplika oficyała nie bywa przedłożona Papieżowi, i że z dala niepodobna wiedzieć, gdzie omyłkę popełniono, zanim do brewe się dostała. Mogła była zakraść się do supliki redagowanéj w Kuryi, do sumaryusza, do rejestru suplik i wreszcie do ekspedycyi brewe apostolskiego. Oficyał nie ma sposobu dowiedzenia się o prawdzie i dla tego nie może się powoływać na błąd kancelaryi.

Są jeszcze argumenta więcéj stanowcze od dotychczasowych. Zwolennicy opinii o ważności dyspensy opierają się na tem, że błąd mimowolny przez urzędników Kuryi popełniony nie powinien szkodzić petentom. Dla czegoż nie twierdzą, że i błąd popełniony mimowoli przez oficyała lub urzędników kancelaryi biskupiéj, tak samo szkodzić im nie powinien? Tymczasem kwestya ta rozstrzygnięta przez decyzyą formalną; jeśli wzmianka o drugiéj przeszkodzie opuszczona została w suplice oficyała, *etiam ignoranter*, dyspensa jest nieważna. Nie trzeba rozumować, jakoby nieważność dyspensy przypuszczała złą wolą, lub była karą dla petentów; opuszczenie jest faktem materyalnym, który może mieć nieprzyjemne skutki dla petentów, ale którego odmienić nie można; petenci mają w rękach dokument fałszywy, nieważny i dla tego korzystać z niego nie mogą. To samo dzieje się nieraz w sprawach świeckich, że dokumenta dla błędów formalnych są nieważne.

Wspominany Pyrrhus Corradus i autorowie podzielający jego zdanie twierdzą, że oficyał nie powinien wcale poszukiwać, czy suplika wysłana przez niego lub przez petentów była ścisła, że nie można nigdy przypisywać błędu urzędnikom kancelaryi apostolskiéj: „Magis credere debet (delegatus) ipsi rescripto, quam oratoribus asserentibus cuncta fuisse bene proposita...“ Oficyał, otrzymawszy brewe, nie ma już więcéj powodu zajmować się supliką; brewe streszcza mu to poczynając od słów: *Oblata nobis petitio continebat quod* etc.; o to streszczenie pytać się winien, ono stanowi dla niego prawo, które mu nakazuje weryfikować: „Mandamus, quatenus te de praemissis diligenter informes.“ Jeśli w suplice wspomniano o kilku przyczynach do dyspensy a brewe mówi tylko o jednéj, widoczna, że ta jedna przyczyna spowodowała udzielenie dyspensy i tę jednę tylko sprawdzić należy; drugie, gdyby nawet były fałszywe, żadnego już wpływu nie mają na dyspensę. Jeśli brewe wspomina tylko o przyczynach ogólnie: *ex certis peculiaribus rationabilibus causis*, oficyał nie potrzebuje się wypytywać o żadną przyczynę szczegółowo. Tak samo, gdy brewe o jednéj tylko mówi przeszkodzie, a zachodzą dwie, do brewe stósować się należy; oficyał sądzić winien, że jest subrepcya i prosić o perinde valere. Zwykle Stolica św. daje ordynaryuszom upoważnienie przynajmniéj w gwałtownych przypadkach do udzielania tego perinde valere.

[1]) Zrozumieć łatwo, dla czego Datarya a tym więcéj Papież nie ma czasu czytać długich i licznych suplik, sumaryusz krótki zawiera wszystko istotne. Planchard widział sumaryusz tego rodzaju w Penitencyaryi — był on zredagowany w ten sposób: *Disp. in contrahendo; Joannes N... et Maria N...; in 2° affis; Angustici loci; pauperes.*

[2]) *Comment. in Reg. XXVII Cancellariae Apost.* n. 81 sq.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Z Kongregacyi św. Odpustów. Odpust 200 dni udzielony za odmówienie modlitwy do św. Tomasza z Akwinu.

Beatissime Pater!

Ioannes Maria Andreas Vidal, professor in Seminario Nannetensi in Gallia, ad pedes Sanctitatis Vestrae humiliter provolutus postulat, ut S. V. aliquam Indulgentiam benigne concedere dignetur Christifidelibus recitantibus sequentem orationem ad s. Thomam, Scholarum catholicarum Patronum.

„Doctor angelice, sancte Thoma, Theologorum princeps et Philosophorum norma, praeclarum christiani orbis decus et Ecclesiae lumen, scholarum omnium catholicarum coelestis patrone; qui sapientiam sine fictione didicisti et sine invidia communicas, ipsam Sapientiam Filium Dei deprecare pro nobis ut, veniente in nos spiritu sapientiae, quae docuisti intellectu conspiciamus, et quae egisti imitatione compleamus; doctrinae et virtutis, quibus in terris, Solis instar, semper eluxisti, participes efficiamur; ac

tandem earum suavissimis fructibus perenniter tecum delectemur in coelis, divinam Sapientiam collaudantes per infinita saecula saeculorum. Amen."

Quod Deus etc.

SSmus D. N. Leo Papa XIII omnibus utriusque sexus Christifidelibus, corde saltem contrito ac devote recitantibus suprascriptam orationem, indulgentiam bis centum dierum, semel in die lucrandam, benigne concessit. Praesenti in perpetuum valituro etc. Contrariis etc. Datum etc. 3 Iulii 1885.

I. B. Card. *Franzelin* Praef.

Franciscus Della Volpe Secretarius.

Kongregacya Biskupów i Zakonników rozbierała niedawno bardzo ważną, w praktyce w tysiączny sposób powtarzającą się kwestyą: ***do kogo należy prawo mianowania koadjutorów i wikaryuszów?***

Sprawa odnośna przedłożona została z miasta Vasto, dyecezyi Teate (Chieti). W mieście tem istniały do r. 1808 dwa kościoły, z których każdy miał kapitułę kolegiacką. Prawa proboszczowskie wykonywane były przez rektorów dwóch kościołów, którzy do pomocy mieli na każdy tydzień zmieniających się kanoników i mansyonarzy. W r. 1808 rząd francuzki zniósł dwie kapituły i dwie parafie a ustanowił tylko jednę przy kościele św. Józefa, przy drugich kościołach ustanawiając dwóch koadjutorów. Arcybiskup z Chieti z upoważnienia Papieża zmiany te potwierdził i publikował bulę erekcyjną nowéj kapituły. Nadto rozporządził, że odtąd w mieście ma być jedna tylko parafia i dwa sukursalne kościoły, że cura animarum należyć ma do proboszcza koleg. pro tempore, który będzie miał do pomocy dwóch wikaryuszów koadjutorów, ustanowionych przy każdym z trzech kościołów; że ci wikaryusze mianowani będą przez rząd, gdy liczba członków kapituły zredukowana została do 22, i że kanonicy po dwóch co tydzień obsługiwać mieli kościoły. W r. 1831 rząd, chcąc się zrzucić z prawa nominacyi tych koadjutorów, prosił Arcybiskupa w Chieti, aby sformułował projekt co do zwiększenia liczby capitulares i ułatwienia w mieście cura animarum. Liczbę kanoników powiększono do 32 i postanowiono, aby cura animarum odbywała się w sposób, jak była przed zniesieniem obydwóch kolegiat.

Kapituła na téj podstawie chciała zreformować swe statuta i oświadczyła, że ponieważ prawa proboszcza (parochialitas) przysługują kapitule, ona też a nie biskup ma prawo mianowania sześciu koadjutorów resp. wikaryuszów przy trzech kościołach, mających curam animarum. Ponieważ proboszcz kapituły sobie to prawo rościł, zastrzegając Biskupowi potwierdzenie swego wyboru i nominacyi, przedłożona została kwestya do rozstrzygnięcia Stolicy św., która rozporządziła rzecz zbadać i zadecydować Kongregacyi Biskupów i Zakonników.

Nie będziemy tu badali kwestyi, czy kapituła odnośna ma lub nie ma habitualnéj cura w parafii. My tylko powtórzymy z referentem Kongregacyi, że w hypotezie, gdy kapituła ma to prawo, kanonicy słuszny w tem znaleźć mogą powód do wybierania sobie i mianowania sześciu wikaryuszów. W podobnym bowiem przypadku *(Aliphana, Curae animarum)* na pytania: 1) *An ad capitulum et canonicos spectet cura habitualis ejusdem ecclesiae in casu?* 2) *An iidem canonici possint in fine cujuslibet anni devenire ad electionem duorum canonicorum pro exercenda cura actuali, vel debeant eligere sacerdotes extra gremium capituli, in casu?* 3) *An dicta electio sit approbanda ab episcopo in casu?* św. Kongregacya odpowiedziała 12 stycznia 1726: ad 1 *affirmative*, ad 2 *affirmative ad primam dubii partem, ad secundam negative*, ad 3 *affirmative et amplius.*

Nie wchodząc tu w prawa kapituły do cura habitualis w parafii, ten sam referent zauważył, że aby dobrze kwestyą obecną rozstrzygnąć, należy z kanonistami rozróżniać dwa rodzaje koadjutorów lub wikaryuszów parafialnych: 1) in sensu stricto tj. takich co są dani proboszczom jako koadjutorowie lub kooperatorowie, kiedy ci z powodów ważnych nie są zdatni do rządzenia parafią; 2) takich, którzy są dodani proboszczom do pomocy, gdy ci nie mogą sami spełniać wszystkich obowiązków parafialnych. Ostatni są nazywani zwykle wikaryuszami lub wiceproboszczami lub zastępcami proboszczów (Bouix *de Parocho* p. IV c. 2 § 1). — Pewną jest rzeczą, że pierwsi powinni być wybierani przez biskupa, co do drugich wybór ich, według prawa ogólnego, zależy od proboszczów. Prawo, na którym proboszczowie się opierają w swych pretensyach do nominacyi swych wikaryuszów, wypływa z tekstu Soboru Trydenckiego, który w rozdz. 4 sessyi 21 tak się wyraża: „*Episcopi*, etiam tanquam Apostolicae Sedis delegati, *in omnibus ecclesiis parochialibus* vel baptismalibus, in quibus populus ita numerosus sit ut unus rector non possit sufficere ecclesiasticis sacramentis ministrandis, et cultui divino peragendo, *cogant rectores*, vel alios ad quos pertinet, *sibi tot sacerdotes quot sufficiant ad sacramenta exhibenda, et cultum divinum celebrandum adjungere.*" Ztąd, mówi Bouix (l. c. § 2), „dum decernunt Tridentini Patres ut episcopi parochos cogant sibi vicarios adjungere, *aperte et aequivalenter nominationem hanc parochis ipsis tribuunt.* Si enim debuisset nominatio haec ab episcopis fieri, non usi fuissent hac formula *cogant parochos, sibi adjungere vicarios*, bene vero hac altera, *parochi vicarios adjungant.*

Zasadę tę zastósowywano w przypadkach nawet bardzo ważnych. Św. Kongr. Soboru w dekrecie *Mediolanen.* z 26 kwietnia 1732: „Ubi agebatur de quadam ecclesia collegiata quae simul erat parochialis, et cura habitualis residebat penes capitulum, actualis vero penes praepositum; proposito dubio: *An et ad quem spectat jus eligendi coadjutorem in exercitio curae quoties eo opus sit*, respondit: Spectare ad praepositum, cum approbatione ordinarii." Fagnanus dodaje (in cap. Consultationibus. De clerico aegrotante n. 13): „quanquam auctoritas instituendi vicarios perpetuos in beneficiis sit penes episcopum, *curati tamen et vicarii perpetui utique vicarios temporales absque episcopi licentia sibi assumere possunt*, dummodo sint noti, et de promotione eorum constet. Hodie tamen approbari debent ab ordinario etc."

Kongregacya Biskupów i Zakonników uznała w naszym przypadku za stósowne zasięgnąć jeszcze przed rozstrzygnięciem dalszych objaśnień, i dla tego odpowiedziała na przedłożoną jéj prośbę: *Dilata.*

Wiadomości literackie.

Handbuch des Kirchenrechts von Rud. Ritter v. Scherer, Prof. des Kirchenrechts an der Universität Graz. 1 Bd., 1 Hälfte 308 str. Graz, Moser 1885. Preis ℳ 6,40.

O wyjściu téj książki donosiliśmy czasu swego. Ponieważ na polu prawa kościelnego niezwykłéj miary to praca, wielkie uznanie znalazła pomiędzy kanonistami, obszerniejsze podajemy sprawozdanie, aby czytelnicy poznali jéj treść i wartość. Podręcznik ten prawa kościelnego ma wyjść w 4 częściach a 2 tomach. Cały materyał podzielił autor na 4 księgi, z których 1 zawierać będzie ogólną naukę o Kościele, 2 naukę o źródłach prawa kośc., 3 konstytucyą Kościoła, 4 o kościelnéj administracyi. Pierwsza część, która dotychczas wyszła, zawiera pierwsze dwie księgi. W roku jeszcze bież. ma wyjść druga część 1 tomu, obejmująca trzecią księgę. W 4 książce zawarte będą głównie kwestye praktyczne. Pierwszą księgę poprzedzają Prolegomena, w których niejako jurystyczna propedeutyka, główne zasady jurysprudencyi i pojęcia prawne wyłożone zostały. Naprzód jest mowa o pojęciu prawa, jako też o zaprzeczonéj często różnicy pomiędzy prawem i obyczajem, z czem się łączy całym jurystycznym aparatem opatrzony podział praw, objaśnienie pojęć osoby i rzeczy, nauka o powstaniu praw, o decyzyach woli, o zdolności działania, rodzajach warunku, czynnościach niedozwolonych, o pojęciu i rożnych rodzajach winy, o zwyczaju prawnym, o wpływie czasu na powstanie praw, o źró-

dłach praw itd. Co prawnicy w swych wykładach o Pandektach i podręcznikach Pandektowych traktują, to tu Scherer podał w swych Prolegomenach. Jakkolwiek zgodzić się można z autorem na to, że jurystyczna propedeutyka dla teologów w celu zrozumienia prawa kościelnego bardzo jest pożyteczna, to jednak w takiem streszczeniu i krótkości, jak u autora, nie na wiele się przyda.

W 1 książce, jako obejmującej główne zasady i podstawy prawa kościelnego, jest mowa o Kościele Chryst., o władzy w Kościele, o konstytucyi kościelnéj w ogóle, stosunku Kościoła do państwa, naturze prawa kościelnego, następnie podane są nauki pomocnicze i literatura. Najświetniéj przedstawiona jest niewątpliwie rzecz o stosunku Kościoła do państwa. Autor przedstawia ten stosunek od najdawniejszych czasów po wszystkie wieki: stosunek Kościoła do państwa pogańskiego, do chrześciańskiego cesarstwa rzymskiego, do germańskich wieków średnich, do państwa policyjnego (Gallikanizmu, Febronianizmu, Józefinizmu) a wreszcie do najnowszych teoryi. Opisuje kościelno-polityczne stosunki chwili obecnéj w pojedynczych państwach Europy, w krajach misyjnych Azyi, Afryki, Australii i Ameryki. Najobszerniéj omawia te stosunki w Niemczech i Austryi. Swoje własne zdanie o stosunku pomiędzy Kościołem a państwem w ten sposób przedstawia: „Jeżeli przewrotną jest rzeczą do stosunków dawnych czasów przykładać miarę dzisiejszą, to zupełnie niestósownem, kwestyą o stósunku państwa i Kościoła w dzisiejszych czasach chcieć rozwięzywać ze stanowiska średniowiecznego prawa państwowego. Historyczna erudycya nie powinna wzroku praktycznego polityka zaciemniać. Poleca się kwestyą postawioną załatwić nie przez postawienie tezy, np. zasady koordynacyi obydwóch władz, lecz ją zrozumialszą uczynić przez zestawienie obok siebie pozytywnych, istniejącym stosunkom odpowiednich zdań.“ Następuje 7 tez, według których chce autor mieć uregulowany stósunek pomiędzy obiema władzami. W obec żądania, odzywającego się raz po raz, rozłączenia Kościoła od państwa, płynącego z téj szlachetnéj i wzniosłéj idei, że w ten sposób Kościół wolny dość będzie silny, „aby w duchowéj walce wieku chrześciańskim ideom do zwycięztwa dopomódz“, stawia autor z pewnością bardzo słuszne zdanie: „Rozdział dwóch władz, które tak długo i ściśle złączone były, jest gwałtownym wypadkiem, który tysiączne stósunki w prawo przemienione nagle rozerwie, wielokrotnie gwałcąc i depcąc prawo, w każdym razie operacyą bolesną, która tylko jako ostateczny środek użyta być powinna do zapobieżenia owładnieniu Kościoła przez państwo.“ W rozdziale tym jest podziwienia godny materyał obrobiony, który umożebnia nam dokładne rozpatrzenie się w kościelnych stósunkach pojedynczych krajów. Sąd autora jest trzeźwy, bez wszelkich uprzedzeń i namiętności, wolny od jednostronnego kuryalizmu, który swego czasu wyliczył, że godność papiezka jest $7744^1/_2$ razy większa (str. 40 uw. 37) od królewskiéj, lecz także wolny od liberalizmu fałszywego, któryby Kościół chciał wydać na pastwę państwa.

Z 2 księgi, w któréj Scherer najprzód teoryą źródeł prawnych podaje, zasługuje na szczególniejsze zaznaczenie rozdział o prawie zwyczajów (str. 130, 136), które dokładniéj, lepiéj i dogmatowi kościelnemu odpowiedniéj przedstawił, aniżeli Schulte *(Quellen des Kirchenrechts* 1860). Schulte rozwiązał kwestyą, dla czego tak zw. prawo zwyczajowe staje się właściwem prawem, tj. zobowięzuje, jedynie w myśl świeckiego prawa i kościelnym źródłom gwałt zadał. Po teoryi źródeł prawnych następuje historya źródeł (178—300 str.) bardzo obszerna, jakkolwiek niezupełna. Rozpada się ona na 3 peryody: 1 od założenia Kościoła do 9go wieku, 2 od 9 do 14 wieku, — czas rozkwitu klasycznego prawa kanonicznego; 3, od 14 wieku do chwili obecnéj — autor wspaniały tu rozwija przed oczyma naszemi obraz rozwoju prawa, wskazuje na mozoły i walki, jakich było potrzeba, uczciwe i nieuczciwe środki (fałszowania), jakich używano, aby stworzyć prawo kościelne. — Ogólnie oceniając podręcznik Scherera, przyznać trzeba, że to jest dzieło świadczące o wielkiéj uczoności i bystrości, oraz długiéj i niezmordowanéj pracy autora. Co tylko w dawniejszych i nowszych czasach uwagi godnego z kościelno-prawnego materyału znalazł, to wszystko zużył. Jeśli Walter i Schulte utorowali mu drogę swemi dziełami, to jednak przy porównaniu z niemi olbrzymią pracę samodzielną Scherera uznać trzeba. Polecenia godna to książka jako praktyczny podręcznik, w którym się łatwo i w krótkim czasie o każdym przedmiocie poinformować można.

Znakomite dzieło Schustera **Handbuch zur biblischen Geschichte**, w obrobieniu przez Holzammera, wychodzi obecnie u Herdera w Fryburgu badeńskim poszytami w nowem czwartem, poprawionem i pomnożonem wydaniu. Poszyty wychodzić będą co miesiąc; każdy poszyt z 8 arkuszy się składający, a będzie ich 12—14, kosztuje 1 *M.* Wydawca zwiedził osobiście niedawno Ziemię św., Syryą, Małą Azyą i Egipt i z doświadczenia naocznego spostrzeżenia w téj książce zużytkował. Poszyt pierwszy już wyszedł. Dzieło to nadzwyczaj przydatne dla każdego kapłana tak do kazań, jak katechezy, jak i własnego pouczenia i zastąpi każdemu słownik biblijnych starożytności.

KRONIKA.

Poznań. W niedzielę 16 b. m. umarł ks. Michał Kontzer, proboszcz w Szubinie w 78 roku życia a 54 roku kapłaństwa. — Dnia 14 bm. umarł nagle na paraliż serca ks. Józef Marker, pleban w Świdnicy (Zedlitz), dek. wschowskim. Ur. się 1834 r., wyśw. 1864, parafią w Świdnicy zarządzał od r. 1872. R † I † P. W dekanacie wschowskim pozostało z 10 proboszczów już tylko 3. Siedem parafii jest osieroconych. — Były kanonik katedralny poznański, dawniéj długoletni proboszcz w Ostrowie i dziekan dekan. koźmińskiego, z kanonika proboszcz w Mogilnie i kanonik honor. koleg. kruszwickiéj, następnie ksiądz ożeniony i apostata, Józafat Sylwester Suszczyński zmarł 8 sierpnia r. b. nagle, nie pojednawszy się z Bogiem i Kościołem św., w 58 r. życia w W. Rosińsku pod Ełkiem w Prusach Wschodnich, gdzie był pastorem pomiędzy polskimi Mazurami protestantami.

Polskie dyecezye. († Ks. Wilhelm Kloss. — OO. Jezuici w Galicyi. — Schizmatycy w Bukowinie.)

We Lwowie umarł d. 5 bm. ks. Wilhelm Kloss, kanclerz konsystorza metropol. obrz. łać. i katecheta w zakładzie sierót u św. Kaźmierza w 46 roku życia a 24 r. kapłaństwa. — Galicyjscy OO. Jezuici zamierzają w tym miesiącu otworzyć dwa nowe domy: w Chyrowie i Cieszynie na Śląsku, dom zaś w Łańcucie chcą zwinąć, a działalność swą zwrócić ku Bukowinie i Mołdawii. Wielki ztąd strach pomiędzy schizmatykami bukowińskimi przed propagandą katolicką. Jak *Bonus Pastor* lwowski donosi, wydali oni ostatniemi dniami coś na kształt manifestu pod tyt.: *Apologia ortodoksyjnego grecko-oryentalnego Kościoła na Bukowinie*, z podpisem Arcybiskupa czerniowieckiego i całego konsystorza. Broszura ta napisana nibyto w obronie grecko-oryentalnego Kościoła przeciw połączonéj agitacyi rzymsko i grecko-katolickiéj; pod płaszczykiem religii kryje cele polityczne. Pomiędzy grawaminami przeciw katolikom znajduje się: osiedlenie się Urszulanek i arcyb. Felińskiego w Czerniowcach i pogłoska o zamiarze założenia kilku klasztorów na Bukowinie. Apologię tę rozrzucono w języku ruskim i rumuńskim po całéj Bukowinie, a na jéj temat każą księża oryentalni w cerkwiach. Wręczono ją w niemieckim języku prezydentowi tamtejszemu i ministrom w Wiedniu. Redakcye dzienników centralistycznych, zawsze gotowe do napaści na katolicyzm, Jezuitów i Polaków, zostały także tą apologią udarowane. A teraz hajże na Soplicę! Do Apologii dołączono dwa listy tutejszego byłego proboszcza schizmatyckiego Mitrofanowicza, gdzie tenże skarży się na pogardę, jaka go spotyka ze strony Unitów i Polaków, i na ucisk religijny, jakiego doznawać mają schizmatyczki w zakładzie karnym dla kobiet u Maryi Magdaleny.

RZYM. (Zniewaga Papieża. — Wiadomości potoczne.)

Nieraz już wspominaliśmy o haniebnych zniewagach, na jakie Ojciec św. tak często wystawiony pod rządem najezdniczym w Rzymie. Nie ustają one, owszem zdają się wzmagać i potęgować. Dziennik ilustrowany, wychodzący w Genui, *Epoca* umie-

ściła w nr. z 4 sierpnia z okazyi jubileuszu 25letniego żuawów papiezkich, obrzydliwą karykaturę wyszydzającą osobę najdostojniejszą Papieża. Numeru tego nietylko nie skonfiskowano, lecz pozwolono wywieszać w oknach wszystkich kiosków i znaczniejszych księgarni w Rzymie. Otoż położenie Naczelnika Kościoła, Zwierzchnika 200 milionów dusz! Wolno go bezkarnie zohydzać i znieważać w jego własnéj stolicy! Cóż znaczy prawo gwarancyjne? — Kard. Moran ofiarował do Muzeum Propagandy Borgia drogocenny zbiór minerałów z Australii, a nadto album zawierające fotografie wszystkich kościołów i zakładów religijnych swéj dyecezyi. Kardynał wyjechał z Rzymu odwiedzić Irlandyą. Przed powrotem do Sidney weźmie w Rzymie w posiadanie swój kościół tytularny. — Umarł tu Mgr Franc. Santi, audytor Roty, regens św. Penitencyaryi, oddawna profesor prawa kanon. w semin. rzymskiem. Pozostawia po sobie dzieło: *Praelectiones Juris canonici secundum ordinem Decretalium*, które wychodzi u Pusteta w Regensburgu.

Hiszpania. Ofiarą cholery padł arcybiskup w Sewilli, Mgr. Monzon y Martin, który na konsystorzu 27 marca z Granady do Sewilli przeniesiony został. Z Arcyb. Granady, Murcii i Cuenza z całem poświęceniem nieszczęśliwéj ludności hiszpańskiéj na posługi się oddał. Zaraził się w śpitalach cholerycznych nosząc chorym pociechy religijne. W ogóle duchowieństwo hiszpańskie i Siostry miłosierdzia dokazują cudów poświęcenia w téj zarazie pustoszącéj straszliwie Hiszpanią, że i organa liberalne z podziwem opisują ich bohaterskie czyny.

Palestyna. (Niebezpieczeństwo ze strony żydów w Palestynie.)

Zmarły w Anglii bogaty żyd i filantrop Montefiore i jego kreacya „Alliance Israelitique Universelle" pracowali nad tem, aby żydzi wracali do Palestyny i tam uczciwie na chleb przez uprawę roli i rzemiosła jak inne ludy pracowali. W tym celu stowarzyszenie naskupywało obszerne grunta i rozdawało je pomiędzy kolonistów żydowskich, założyło szkoły, pobudowało śpitale i synagogi, wysłało do Palestyny rabinów liberalnych, którzyby zwalczali przesądy żydów starego autoramentu i rozszerzali pomiędzy nich naukę i cywilizacyą. Lecz podczas gdy dzieło Montefiorego o tyle pomyślnym uwieńczone zostało skutkiem, że emigracyą żydów do Palestyny skierowało i tak ją zaludniło, iż np. w Jerozolimie dwie trzecie ludności należy do rasy żydowskiéj, a Hebron i Tyberyas w tem samem znajdują się położeniu, — dzieło jego reformy i cywilizacyi wcale się nie udało. Żydzi nie odpowiedzieli wcale nadziejom Mojżesza Montefiore, unicestwili usiłowania wszelkie podjęte w celu ich podniesienia z socyalnego poniżenia, porzucili po większéj części ziemie, które im dano do uprawy, aby się usadowić po miastach, gdzie się zajmują po trochu wszystkiemi rzemiosłami, handelkiem, jako tandeciarze, robotnicy, wekslarze, meklerzy i t. d. Szkoły i synagogi nowego stylu stały się przedmiotem najgwałtowniejszych napaści ze strony prawowiernych, fanatycznych talmudzistów, podżeganych przez rabinów staréj szkoły. Żydzi, którzy emigrowali do Palestyny, należą do kolonii żydowskich w Polsce, małéj Rusi, północ. Niemiec, Austryi, Węgier i półwyspu Bałkańskiego. W ogóle są to ludzie brudni, chciwi zysków, drapieżni, bez cienia uczciwości lub dobréj wiary. Są oni ruiną Palestyny, już bez tego tak biednéj i ciężko doświadczonéj. Kiedy się żyje w Europie, trudno zdać sobie sprawę z tego, ile ci żydzi przynoszą nieszczęścia i szkód materyalnych i moralnych Palestynie. Aby to pojąć, trzeba zwiedzić szczegółowo ten kraj nieszczęśliwy. Handel znajduje się przeważnie w ich rękach. Zagarnęli oni całą monetę zdawkową i odstępują ją tylko za niesłychaną opłatą. Mają oni głęboką, obłudną nienawiść do chrześcian i nie wahają się przed żadną zbrodnią, by zaspokoić tę ohydną namiętność. Gdyby ludy katolickie, powiada korespondent *Moniteur de Rome* ze wschodu, który stósunki Palestyny w tak jaskrawych barwach opisuje, zamiast prześladować religią, zajęli się prawdziwą cywilizacyą Wschodu, powinni zwalczać na zabój tę przewagę nieustannie wzrastającą żywiołu żydowskiego. Narody chrześć. nie powinny tolerować, aby Palestyna stała się centrum judaizmu dzikiego, drapieżnego, pełnego nienawiści, nietoleranckiego. Aby ten cel osięgnąć, nie potrzeba uciekać się do gwałtu; wystarcza skierować do Palestyny emigracyą ludzi uczciwych, pracowitych robotników, spokojnych i moralnych rólników. Z chwilą, gdy ta emigracya stanie się liczną i kwitnącą, dzięki opiece czujnéj narodów katolickich, żydzi by zepchnięci zostali na drugi plan i ich przewaga by ustała. Lecz dopóki Europa przyglądać się będzie obojętnie, nie mówiąc już, sympatycznie rozszerzaniu się żywiołu żydowskiego w Ziemi św., a w ogóle na Wschodzie, dopóki protegować będzie tę rasę lichwiarzy i barbarzyńskich oponentów wszelkiéj idei postępu i cywilizacyi, Wschód a zwłaszcza Palestyna nie podniosą się nigdy z tego upadku moralnego i ekonomicznego, w jaki ją pogrążyło tyle wieków walk i panowania muzułmańskiego. Dzieło Mojżesza Montefiorego ani jego następców nie zdoła nigdy podnieść judaizmu i otrząść go z wad, które są skutkiem jego zacietrzewienia się w błędach i przywiązania do zbrodniczych teoryi talmudu. Tylko wtenczas gdy dawne prawo porzuci, aby uznać prawdy i dobrodziejstwa chrystyanizmu, może lud żydowski się podnieść — tymczasem sądząc z rozwoju rzeczy w Palestynie, godzina ta wcale nie jest bliska.

Ameryka. (Polskie Felicyanki i Nazaretanki — Seminaryum polskie.)

Felicyanki, które z Krakowa 26 maja b. r. wyjechały do Ameryki, przybyły po 17dniowéj, dość uciążliwéj żegludze, zdrowo i szczęśliwie do Detroit, miejsca swego przeznaczenia. Nowy ten zasiłek gorliwych Siòstr przyczyni się niemało do lepszego urządzenia i rozwoju prac podejmowanych przez to Zgromadzenie po koloniach polskich. — Z Rzymu wyjechało dwanaście Siòstr Nazaretanek, przeważnie Polek, do Chicago. — W Detroit buduje się już seminaryum polskie. Ks. Józef Dąbrowski, który się tem ważnem dziełem zajmuje, przybędzie w jesieni do Europy, aby tu pomiędzy rodakami i u ks. ks. Biskupów naszych wyjednać sobie możliwe poparcie dla tego zakładu (*Mis. kat.*).

Azya. (Morderstwo chrześcian w Tonkinie.)

Katolickie pisma paryzkie *Monde* i *Univers* ogłaszają pismo dyrektora zagranicznych misyi, podające do wiadomości depeszę apostolskiego wikaryusza z wschodniéj Kochinchiny z 8 bm., że Tonkińczycy zemstę swą, którą dyszą przeciw Francuzom, wywarli na chrześcianach i wymordowali ich 10 tysięcy, między nimi 5 księży misyonarzy: Poivier, Guegan, Garini, Mace i Martina. Pożogi, grabieże i zabójstwa trwają do téj chwili. Wikaryat cały jest zniszczony. Nieszczęsna polityka kolonialna republiki franc. tak straszliwe ciosy i szkody przynosi Kościołowi katolickiemu na Wschodzie!

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.